

Egzorcyci potrafią czasem pomóc osobom, których dewiacje mogą być traktowane jako schorzenie psychiczne

DUCHY ZA ZASŁONĄ MILCZENIA

Dramaty, które chce dzisiaj przedstawić na kanwie bardzo interesującej książki oraz doświadczeń terapeutycznych znanej egzorcystki, Wandy Prątnickiej, rozgrywają się przeważnie za szczelnie zamkniętymi drzwiami rodzinnych domów. Powinny jednak ujrzyć światło dzienne, gdyż wyjaśniają przyczyny wielu tragicznych zdarzeń, do jakich dochodzi w dziesiątkach rodzin.

Historie te powinny stanowić ostrzeżenie zarówno dla tych, którym podobne zdarzenia dopiero grożą, jak i dla tych, którzy je obecnie przeżywają. Pomoc egzorcysty lub dobrego psychoterapeuty to bowiem jedyna droga wyjścia z tunelu, który zawsze wiedzie do fizycznej i psychicznej degradacji, a często także do przedwczesnej śmierci ofiary duchów zmarłych krewnych.

Zaborcza mamuśka

O pomoc dla wybitnie zdolnego, świetnie niegdyś zapowiadającego się młodego naukowca (doktorat, biegła znajomość czterech języków obcych), przebywającego od dwunastu lat w szpitalu psychiatrycznym, poprosiła Wandę Prątnicką jego siostra. Wychodziła za męża i obawiała się, że po ślubie nie będzie mogła dwa razy w tygodniu odwiedzać brata w odległym szpitalu, jak miała dotychczas w zwyczaju. Prawdopodobnie usłyszała gdzieś lub przeczytała, że egzorcyci potrafią czasem uleczyć chorego psychicznie człowieka, wyprowadzając na drugą stronę kurtyny śmierci ducha, który zagnieździł się w ich ciele i stał się przyczyną różnych dewiacji, rozpoznawanych przez lekarzy jako schorzenie psychiczne. Postąpiła słusznie. Przyczyną cierpienia jej brata był duch ich zmarłej matki, co zresztą siostry wcale nie zdziwiło.

„Rzeczywiście to był niezwykły związek – tych dwoje. Mama poza bratem świata nie widziała, wszystko było dla niego, nikt inny się nie liczył, ani ja, ani ojciec. Brat za jej życia nie odwzajemniał tak bardzo jej miłości, po prostu był normalnym, zdrowym chłopakiem. Dopiero gdy umarła, zaczęło się coś z nim dziać – może dlatego, że też ją kochał tak mocno” – powiedziała Wandzie Prątnickiej.

Pani Wanda uwolniła jej brata od ducha matki, lekarze bardzo szybko spostrzegli, że powrócił do zdrowia, mógł więc opuścić szpital i pojechać do domu. Radość trwała jednak tylko kilka dni. Duch matki powrócił i zgotował zemstę. Brat omal nie puścił z dymem całego dobytku sio-

stry. Pani Wanda skutecznie powtórzyła egzorcyzmy, ale ostrzegła nawiedzonego, że duch matki nadal będzie próbował ulokować się w jego ciele. Jeśli więc chce pozostać sobą, nie może mu na to pozwolić Zrozumiał i wykonywał ściśle nakazy terapeutki, a matka w końcu odeszła za kurtynę śmierci.

Strzeż domu swojej duszy

„Pożegnał się z nią na zawsze. Teraz jest wybitnym naukowcem i nadrabia stracony czas. Mama była zaborcza i syn musiał się jej przeciwstawić. Gdyby nie zechciał tego zrobić jej odprowadzenie byłoby niemożliwe, gdyż ścigałby ją od nowa” – kończy tę opowieść Wanda Prątnicka, opatrując ją wielce pouczającym komentarzem:

„Ciało człowieka jest domem dla duszy. Kiedy matka nim zawładnie, to tak, jakby ten dom ukradła. Zdarza się to niestety dość często. Kiedy człowiek umiera, zachowuje pamięć tym, kim jest, wie, co się z nim dzieje, co dzieje się z najbliższymi, w tym wypadku z dzieckiem. Z upływem czasu pamięć zaczyna słabnąć. Wkrótce matka zapomina całkowicie, dla kogo i po co tak naprawdę została po tej stronie kurtyny śmierci. Dzieje się samoczynnie. Dziecko staje się wtedy dla niej obce. Zaczyna się walka o ciało i ustalenie, kto ma w nim pozostać – matka czy dziecko, a jeśli oboje, to w jakiej proporcji”.

Wybują apetyt na seks

Jak do tego nie dopuścić? Dbać aby kontaktami rodzinnymi rządził zdrowy rozsądek i prawa natury. Przesada w tej dziedzinie często prowadzi do patologii. Tzw. dług wdzięczności, zaciągnięty u rodziców, spłacamy nie im, ale naszym dzieciom. Znam dziesiątki osób, którym zaborcze matki, zwłaszcza te, które samotnie wychowały synów, zniszczyły życie. Manewrowały synami w jakiś dziwny sposób nawet po swojej śmierci. Wanda Prątnicka wyjaśniła mi, jak to się odbywa. Można jej wierzyć, ale w jednym na pewno ma rację – świat żywych należy do żywych, a umarłych do umarłych.

Długo zastanawiałam się, czy ten problem w ogóle poruszać publicznie. Ale od wielu lat co jakiś czas ocieram się o niego poprzez ludzi, którzy szukają pomocy u mnie lub w katowickim Centrum Medycyny i Psychoterapii. Początkowo postrzegałam ich jako osoby psychicznie chore, teraz jestem skłonna przychylić się do opinii Wandy Prątnickiej – to nie są dewiacje, ale ofiary duchów, a mówiąc ściślej – ich wybuchu, także po śmierci, apetytu na seks.

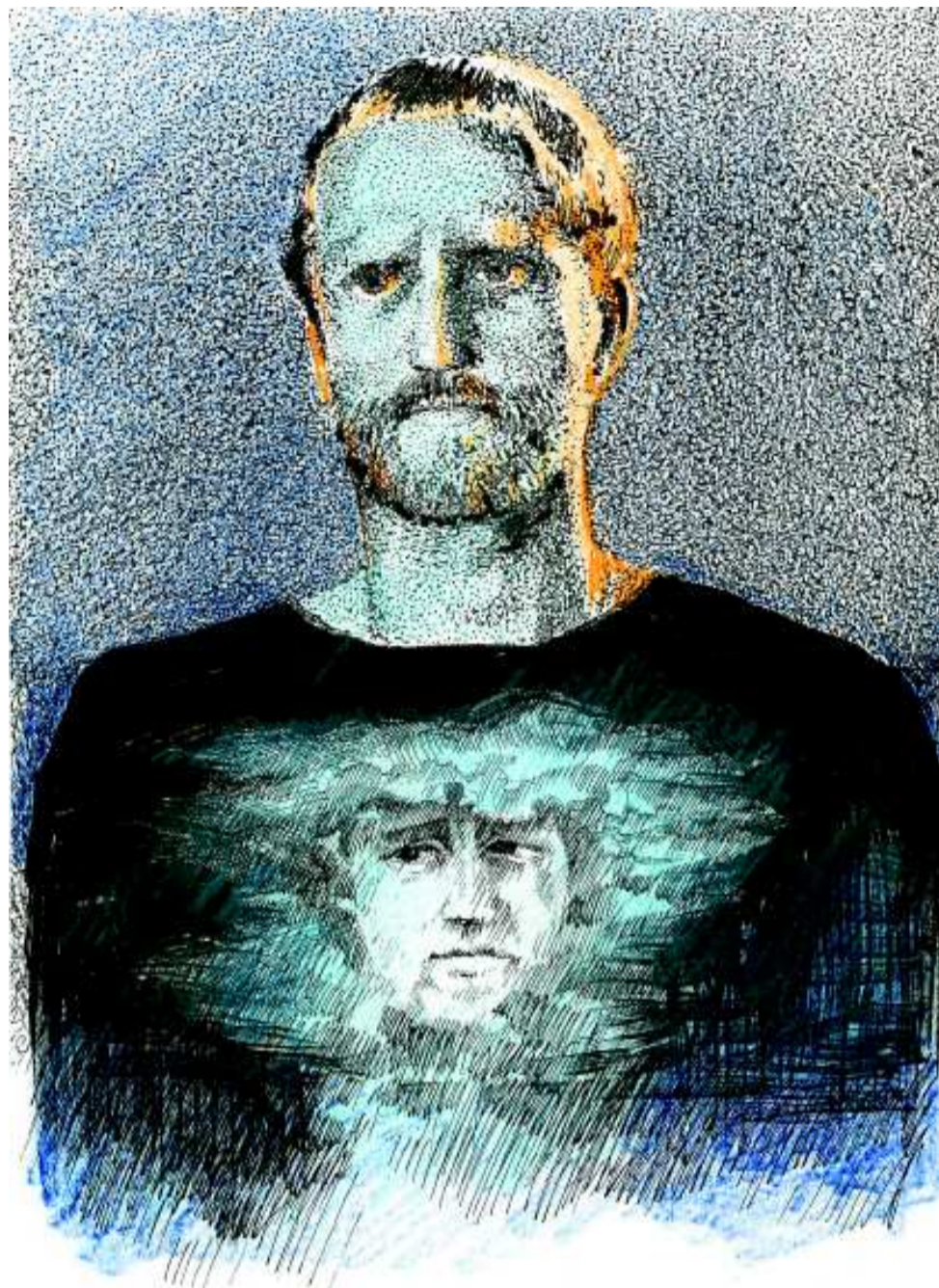
Przez długi czas nie tyle prosiła, co wymuszała na mnie interwencję kobieta twierdząca, iż co noc gwałci ją ksiądz z sąsiedniej parafii, inna wskazywała na znanego psychologa (osobiście nigdy się z nim nie zetknęła!). Często u naszych pacjentek zjawiał się nocą w wiadomych celach zmarły mąż lub teść, kiedyś sprawcą nocnej przemocy był znany sportowiec, ofiara wypadku samochodowego. Co więc się za tym kryje? Wybijała wyobraźnia czy duchy?

– Oczywiście, że duchy – odpowiada Wanda Prątnicka – ale zawsze z przyzwoleniem, przynajmniej wstępny, ofiary bezcielesnej seksualnej przemocy.

A oto typowy przypadek, zaczerpnięty z jej książki, „Opętani przez duchy”, dotyczący szesnastoletniej dziewczyny:

„W jej dzielnicy umarł przystojny, czarujący mężczyzna w średnim wieku. Za każdym razem, gdy go spotykała, był z inną dziewczyną. Marzyła, aby być na miejscu tych dziewczyn. Niestety za życia nawet się do niej nie uśmiechnął. Po jego śmierci często o nim myślała. Któregoś wieczoru leżała w łóżku, gdy nagle pojawił się on, jak żywy, w rogu pokoju. Uważała się za mało atrakcyjną osobę i gdy go zobaczyła, ucieszyła się. W okamgnieniu już na niej leżał i zaczął się z nią kochać. Przeraziła się, bo nigdy przedtem nie kochała się z mężczyzną. Bała się, że rodzice usłyszą, co się dzieje i wpadną do jej pokoju. Rano sporo myślała o nocnej wizycie.

Tak zaczęła się jej przygoda z duchem. Mężczyzna zaczął przychodzić do niej co noc, potem kilka razy w nocy, a w końcu gwałcił ją, gdy tylko miał na to ochotę, nawet podczas lekcji w szkole czy przy rodzicach w domu. Zwi-



MAREK INYCH

jała się wtedy w kłębek i udawała, że bardzo boli ją brzuch. Rodzice i nauczyciele zauważyli, że dzieje się z nią coś niedobrego. Stała się bowiem ospała, nic jej nie interesowało, przestała się uczyć. Wtedy zwrócili się o pomoc do mnie. Dziewczyna błagała, żebym nikomu nie mówiła. Zdawała sobie sprawę, że gdyby za pierwszym razem nie pozwoliła duchowi na seks, to nie naraziłaby się na to, co ją spotkało. Zrozumiała, że błędem było rozmyślanie o zmarłym.”

Lubieżny dziadek

Wanda Prątnicka ma na swoim koncie m.in. uwolnienie od ducha zmarłego lubieżnego męża, ponadsiemdziesięcioletniej staruszki (za życia nie przepuścił żadnej kobiecie, ale z żoną nigdy nie żył w zgodzie). Zmarł w wieku czterdziestu lat, a ciało coraz słabszej żony wykorzystywał nie tylko sam, ale prowadził na orgię inne lubieżne duchy. Pani Wanda

twierdzi, że po nocnych wizytach sadystycznych duchów pozostają często widoczne ślady, a nawet rozległe zranienia na ciele ofiary. Nie pomagają na to terapie w szpitalach psychiatrycznych ani żadne lekarstwa.

„Nie znaczy to – przekonujcie – że jesteśmy bezwolnymi ofiarami, z którymi duchy mogą robić co im się rzewnie podoba. Najprostszym sposobem na obronę jest zakazanie duchowi wnikania w nasze ciało i niepozwalanie na gwałt. Należy obserwować kiedy duchy nas atakują i po prostu powiedzieć „Duchu, zabraniam ci zbliżania się do mojej osoby. Odejdź natychmiast.” Jeżeli wypowiedzimy te słowa z wiarą i przekonaniem, duch będzie musiał odejść, gdyż nasza wola jest święta. Czasami konieczne jest wielokrotne powtórzenie powyższego zdania. Tylko my jesteśmy właścicielami naszego ciała i nikt ani nic nie ma do niego prawa. Ilustruje to mądre powiedzenie: „Tak długo jest kat, dopóki jest

ofiara. Nie ma ofiary, to nie ma i kata”.

Bardzo interesujący jest także pogląd Wandy Prątnickiej na temat przyczyn skłonności homoseksualnych. Jej zdaniem w większości przypadków to sprawa zmarłych, za życia nadmiernie zbudzonych seksualnie krewnych, których duchy wnikają w ciała najmłodszego pokolenia członków rodziny. Sygnałem, który powinien skłaniać rodziców do skonsultowania się z egzorcystą, jest skłonność dziecka do przebijania się w ubrania przynależne drugiej płci lub pojawiające się nagle podobieństwo w zachowaniu i wyglądzie do zmarłego dziadka, wujka, ciotki czy innego członka rodziny. Gdy zareaguje się w porę, niebezpieczeństwo zostaje zażegnane w zarodku.

Można wierzyć, ale nie wierzyć, te niewątpliwie kontrowersyjne poglądy, ale spróbować warto, aby później nie wyrzucić sobie zaniebdania...

NINA GRELLA

W jutrzejszym dodatku ŻYJZDROWO

- Jak dbać o cerę zimą, relaksujący masaż i aromatyczne kąpiele
- Gęste włosy – marzenie mężczyzn i kobiet
- Kolory zdradzą twój charakter
- Nie pozwól marznąć stopom